

Prof. ANDRZEJ KOWALSKI, kierownik Zakładu Ochrony Powierzchni i Obiektów Budowlanych w Głównym Instytucie Górnictwa

# Nie można powiedzieć, że szkód nie ma czy nie będzie

► **NOWY GÓRNIK: Jak poważnym problemem były i są obecnie szkody górnicze?**

**ANDRZEJ KOWALSKI:** Szkody górnicze powstają wówczas, gdy jest prowadzona eksploatacja – w tej chwili tej eksploatacji jest mniej, a więc współczesnych szkód górniczych jest również proporcjonalnie mniej niż kiedyś.



► **Czy tego typu szkody dotyczą częściej budynków czy środowiska naturalnego?**

– Na podstawie prowadzonych statystyk można powiedzieć, że w zabudowie tych szkód jest najwięcej i najwięcej pieniędzy jest wydawanych na usuwanie właśnie takich szkód.

► **Na ile można uniknąć szkód na obszarach górniczych?**

– Nie można powiedzieć, że szkód nie ma czy nie będzie – nie ma takiej metody, która pozwałaby na ich wyeliminowanie.

Można jedynie podjąć działania w celu zmniejszenia ich skutków.

► **O jakich działaniach Pan myśli?**

– Najprostsze jest ograniczanie eksploatacji lub zaniechanie eksploatacji pod terenami zabudowanymi. Czasem stosuje się podsadzkę hydrauliczną, która powoduje mniejsze szkody niż przy klasycznej eksploatacji z zawalem stropu. To są działania górnicze. Można również przystosować już istniejące lub dopiero powstające budynki do takich efektów działalności kopalni.

► **Czy koszty usuwania szkód górniczych zmieniły się na przestrzeni czasu?**

– Trudno to określić, ponieważ kopalnie starają się usuwać pojawiające się szkody na bieżąco. Istnieją jednak pewne zaszłości związane z regulacją niecek bezodpływowych czy też naprawą kanalizacji. Jest to problem dosyć skomplikowany, bo nawarstwiający się to przez lata.

► **Na czym polegają te zaszłości?**

– Niegdyś nie usuwano na bieżąco wszystkich szkód, powstawały niekiedy obniżeniowe, które w tej chwili się pogłębiły. Nie wszystkie szkody po zlikwidowanych kopalniach zostały usunięte, bo czynne kopalnie nie czują się do tego zobowiązane. Usuwać je powinny spółki restrukturyzacyjne lub Skarb Państwa. Fakt, że szkody górnicze nie zostały zlikwidowane, nie zawsze wynika z winy górnictwa.

► **Czy wraz z rozwojem techniki pojawiły się nowe metody minimalizacji efektów szkód górniczych?**

– Dzięki temu, że bardziej poznajemy to zjawisko, możemy np. ograniczać prędkości frontów ścianowych, a grube pokłady dzielić na warstwy. Nasze złoża są jednak wielopokładowe i to znacznie utrudnia przeciwdziałanie negatywnym skutkom fedrowania.

W polskich realiach złoża zalegają w innych warunkach niż np. w Azji, Australii czy RPA. Tam złoża znajdują się pod terenami niezagospodarowanymi.

PAWEŁ KMIECIK

POSZKODOWANY NIE PŁACI ANI ZŁOTÓWKI

Zbigniew Madej, rzecznik prasowy Kompanii Węglowej: W razie wystąpienia szkód górniczych trzeba złożyć odpowiedni wniosek na kopalni. Grupa biegłych sprawdza sytuację, a w przypadku stwierdzenia szkody podpisana jest ugoda, w której jest określona kwota naprawy. Szkody naprawiają albo nasze ekipy, albo właściciel mieszkania czy domu wynajmuje ludzi do wykonania tych prac i przedstawia nam fakturę do zapłaty. Jeśli nie dochodzi do zawarcia ugody, można wnieść sprawę do sądu. Zdarza się wówczas, że część osób nie chce się tego podejmować w obawie o koszty, którymi zostanie w sądzie obciążona. Poszkodowany nie płaci jednak ani złotówki za wniesienie tej sprawy na wokandę. Przy problemach szkód górniczych sprzed kilkudziesięciu lat pojawia się jednak kwestia przedawnienia. Według kodeksu cywilnego, od skutku, nie od przyczyny, to znaczy od powstania szkody, a nie od momentu tąpnięcia, liczy się 10 lat. Jeśli ekspert stwierdzi, że szkoda powstała wcześniej niż 10 lat temu, to ulega ona przedawnieniu.

## Szkoda ubocznych skutków fedrowania

**Szkoda górnicza to szkoda powstała wskutek ruchu zakładu górniczego\*. Problem związany z powstawaniem takich szkód jest tak stary jak samo wydobywanie węgla i nieodłącznie mu towarzyszy. I choć kopalnie przeznaczają każdego roku miliony złotych na likwidację ich skutków – wciąż wzbudzają one kontrowersje.**

Pęknięcia na fasadach budynków, uskoki na drogach i obniżenia terenu – oto przykłady szkodliwych skutków fedrowania. Ostatni z nich jest dość często przyczyną antypatii mieszkańców obszarów górniczych w stosunku do kopalni. Stwarza on zagrożenie powodziowe, które – w połączeniu z niekorzystną pogodą – może spowodować lokalne podtopienia. O ile jednak pewne skutki działalności kopalni można zlikwidować lub przynajmniej zminimalizować ich występowanie, o tyle szkód górniczych całkowicie wyeliminować się nie da. Zrozumienie i wzajemny szacunek w tej sprawie jest istotny – zarówno ze strony mieszkańców obszarów górniczych wobec zakładów, jak i samych kopalni w stosunku do ludności z takich obszarów.

### WIĘKSZA WRAŻLIWOŚĆ

Wydobywanie węgla prowadzone 20, 30 czy też 40 lat temu było znacznie większe niż obecnie. Również i szkody mogły być wówczas dużo bardziej poważne niż teraz – nie mówiono o tym jednak z różnych względów. Jak zauważa prof. Andrzej Kowalski z Głównego Instytutu Górnictwa – w tej chwili wrażliwość społeczna jest większa, a ludzie bardziej niż kiedyś zwracają uwagę na szkody. Zmiany społeczno-polityczne, jakie

zaszły w Polsce, spowodowały to, że jesteśmy bardziej odważni i otwarcie przedstawiamy swoje roszczenia względem kopalni. Szkody, które kiedyś nie były szczególnie uciążliwe, teraz mogą się takimi stać.

Przykładem takiej sytuacji może być niedawny protest mieszkańców Gierałtowiec (powiat gliwicki) przeciw kopalniom prowadzącym wydobywanie pod ich terenem. Część ludności zamieszkałej na obszarze górniczym zażądała tam od Urzędu Gminy, aby ten cofnął zgodę na wydobywanie węgla. Powodem tego była głównie wiosenna powódź, szczególnie dotkliwa na obszarach obniżonych przez działalność zakładów. Obecnie, na terenie gminy fedrują trzy kopalnie: „Knurów”, „Sośnica-Makoszowy” oraz „Budryk”. – Urząd Gminy nie ma prawa zakazywać wydobywania – twierdzi jednak Weronika Bargiel, kierownik Referatu Inwestycji i Szkód Górniczych UG Gierałtowiec – i dodaje, że taką decyzję podejmuje Okręgowy Urząd Górniczy. Co prawda, wydając koncesję na wydobywanie, bierze on pod uwagę opinię gminy. Nie musi się jednak z tą opinią liczyć.

Dwa z trzech zakładów prowadzących wydobywanie pod Gierałtovicami należą do Kompanii Węglowej. Jak twierdzi rzecznik KW Zbigniew Madej, plany zagospodarowania przestrzennego dla gminy (zakładające m.in. regulację potoku przepływającego przez jej teren) istnieją, ale nie można ich zrealizować, bo nie ma zgody na wywłaszczenie kilku właścicieli gruntów. – Okazuje się, że interesy paru osób są ważniejsze od interesów ogółu – dodaje rzecznik Kompanii. Przypadków takich, jak ten w Gierałtovicach, gdzie rozwiązanie problemu szkód górniczych wymaga współpracy m.in.

Urzędu Gminy, kopalni i ich właściciela, a nierzadko także wojewody, jest zresztą na Śląsku więcej. Mówi się o nich jednak najczęściej dopiero wtedy, gdy mieszkańcy podejmują protest przeciw prowadzeniu wydobywania pod ich terenem.

### WZAJEMNE ZROZUMIENIE

– W ubiegłym roku Kompania Węglowa wypłaciła z tytułu szkód górniczych 204 miliony złotych. Zgłoszeń do naszych kopalni było w tej sprawie 6100. Poziom nakładów rezerwowanych na ten cel w budżecie Kompanii niezmieniony – mówi rzecznik firmy. – 60% pieniędzy pochodzących od kopalni trafia do gminy na opłaty eksploatacyjne, a 40% do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – przypomina jednocześnie Weronika Bargiel z UG w Gierałtovicach – spotykamy się bowiem z opinią, że skoro jesteśmy gminą górniczą, to mamy dużo pieniędzy. Nie można jednak zapominać, że sporo z nich jest przeznaczonych na remonty i naprawy skutków szkód górniczych.

Pamiętać o tym powinni zarówno rdzenni mieszkańcy obszarów górniczych, jak i nowo osiedlający się na takich terenach. Jak zapewnia urzędnik z gminy sąsiadującej z Knurówem – każdy nowy inwestor, starając się o otrzymanie zgody na budowę, ma obowiązek zwrócić się do Urzędu Gminy w sprawie uzyskania informacji o kategorii możliwych do wystąpienia szkód górniczych. Urząd pyta wówczas kopalnię o warunki geologiczno-górnictwa i na tej podstawie wydaje taki dokument. Inna sytuacja występuje wtedy, gdy dokonuje się zakupu gruntu z istniejącym już na jego terenie zabudowaniem. W takim przypadku warto przed transakcją

zasięgnąć jeszcze opinii w lokalnym urzędzie, czy aby budynek ten nie został dotknięty szkodą górniczą i czy nie zostało już w związku z tym wypłacone odszkodowanie. W przypadku ponownego uszkodzenia takiego budynku, nie będziemy mieć szans na wypłatę kolejnego zadośćuczynienia.

– Przez górniczą eksploatację okoliczny teren obniża się, jednak za szkody górnicze płaci kopalnia i te pieniądze powinny przyczynić się do lepszego zabezpieczenia terenu w razie powodzi – stwierdza Leszek Majcherek, członek zarządu ZZG KW „Piast” w Bieruniu. I prawdopodobnie tutaj znajduje się klucz służący do otwarcia drzwi nierzadko dzielących kopalnie i ich firmy, urzędy miast i gmin oraz ludzi, którym przyszło mieszkać na obszarach górniczych. Szczególnie istotne jest bowiem odpowiednie wykorzystanie przez gminy i miasta pieniędzy przekazywanych im przez zakłady.

Jak się wydaje, najważniejszą kwestią dotyczącą szkód górniczych nie jest decydowanie, które z kopalni powinny zostać zamknięte, aby zmniejszyć zakres występowania tych szkód. Ważniejsza jest współpraca właścicieli zakładów, urzędników najbardziej zainteresowanych rozwiązaniem ewentualnych sporów dotyczących szkód oraz samych mieszkańców. Dla tych ostatnich, kopalnia jest zresztą nie tylko cichym, choć czasem nieco uciążliwym, sąsiadem, lecz także miejscem pracy.

PAWEŁ KMIECIK

► \* - Por. Prawo ochrony środowiska, pod red. M. Górskiego, Wydawnictwo Wolters Kluwer 2009, s. 469.